

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

CZAS

odnowić prenumeratę na
kwartał trzeci r. b.

WOBEC OTWARCIA

MUZEUM ZIEMI SUWAŁSKIEJ

w dniu 20 czerwca r. b.

Zarząd uprasza wszystkich, którzy mają ciekawe okazy, o przyspieszenie składania ich w darze lub w depozyt. Muzeum przyjmuje depozyty i na czas trwania wystawy.

Prezes Zarządu *St. Lineburg*. Sekretarz *Z. Niklewski*.

W majątku Kwieciszki, poczta Marjampol, z powodu zmiany systemu gospodarstwa — do sprzedania zaraz: 60 krów, 1 buhaj oldenburg, 4 jałochy dwuletnie, 2—roczne, 6 cieląt półrocznych, 3 woły nieuki 4-letnie.

2—2

ELEKTROLECZNICZY GABINET

Doktora NATANSONA

w Suwałkach, ulica Główna № 48

otwarty jest codziennie od godziny 4—7 po południu.

Galwanizacja, faradyzacja, galvano-faradyzacja, statyczna elektryczność, elektryczny stół Win-
-ternitza, wibracja oraz krzesło Rosbacha.

3—3

Książka wkładowa № 219, wydana z Suwałskiego Tow. Wz. Kr. na imię Michała i Józefy małż. Wasilewskich — zaginęła.

Walka o grób poety.

Sprawa złożenia prochów Słowackiego w podziemiach Wawelu zaczyna przybierać rozmiary i postać wielkiego skandalu. Setna rocznica urodzin wieszczka stanie się datą walki, stoczonej przez naród polski z władzą kościelną o niezależność ducha i tradycji narodowej, o prawo samostanności Polski wobec Watykanu.

Kardynał Puzyna, jedyny dziś kardynał polskiego pochodzenia (Polakiem go nazywać niema dostatecznego powodu), ten sam, który przy ostatnim wyborze Papieża spełnił powierzona mu przez trójprzymierze rolę posłusznego narzędzia polityki cesarza Wilhelma, a powtórnie stał się wykonawcą antypolskich represji, gdy, za przykładem kardynała Koppa, odmówił ślubu Korfantemu—dziś ośmiela się przeciw żądaniom całego narodu zamykać wstęp do podziemi Wawelu trumnie Słowackiego.

Poczynione starania u władz francuskich o zezwolenie na ekshumację zwłok poety odniosły już pożądany i przewidziany skutek. Już społeczeństwo polskie przygotowywało się na uroczyste przyjęcie i złożenie w swoim Panteonie stęsknionych za ziemią ojczystą prochów poety, który był „jako człowiek, co zazdrości mogił popiołom“.

„Ojczyzno moja! może wszyscy wrócą
Na twoje łono—ale ja nie wrócę—

śpiewał niegdyś z żalem i goryczą—

„Wszystko mnie wstrzyma w obcej ziemi łonie
Umarłym, może jedną chwilę wcześniej
Nim zmartwychwstanie twoje, o Syonie,
Jerozolimie, trapiąca boleśniej
Niż grób Chrystusa! A gdy na twą grzędę,
Ojczyzno, inni powrócą—spać będę!“

Nie przewidział tego jednak Słowacki, że w „obcej ziemi łonie“ prochy jego zatrzyma nieubłagana ręka kościelnego dygnitarza, korzystającego ze swej roli klucznika świątyni pamiątek narodowych, by jeszcze po śmierci mścić się nad zwłokami zuchwalca, który się ośmielił mówić narodowi „Twa zguba w Rzymie!“.

Słowacki był jednym z tych nieugiętych duchów, co, omijając kruchty kościelne, bezpośrednio zwracał się do swego Boga. Wierzył on, że

Bóg nie jest tylko robaków

Bogiem i tego stworzenia, co pelza—

Że „wielki czyn“ jest w jego obliczu więcej wart niż „łza próżna, stracona przed kościoła progiem“, — nie „w modłach i dobrych uczynkach“ go szukał, lecz w wi-

CZYTELNIA NAD
W SUWAŁKACH

chrze stepowym, co po kurhanach gra, w cmentarzyskach, gdzie spoczywają szkielety bohaterów, w ruinach starych świątyń, w cudach przyrody.

Daremnie prawowierni katolicy przekładają kardynałowi Puzynie, że nie ma on żadnego *formalnego* prawa wzbraniać wstępu do katolickiej świątyni prochom poety, który przed śmiercią przykładowo sakramenty przyjął. Nie o tę katolicką formalność tu chodzi. Kardynał Puzyna doskonale czuje, że duch Juljusza był i jest najgroźniejszym wrogiem tej potęgi, której on służy, gdyż nie jest on bynajmniej sługą jakiejś nadziemskiej, wszechmocnej istoty, lecz czysto politycznej instytucji doczesnej, odzianej kościelnym splendorem i posługującej się mistycznymi środkami dla osiągnięcia ziemskiego panowania.

Jak wtedy, gdy wespół z kardynałem Koppem gnębił i prześladował Korfantego, tak i dziś kardynał Puzyna nie występuje w obronie wiary, ani w imię Boga. Chodzi mu wyłącznie o nałożenie na duszę narodu, pozostającego pod jego duchowną władzą, jarzma polityki kościelnej, której Słowacki był nieprzejednanym wrogiem, którą zwalczał zarówno piorunowymi błyskami swych strof natchnionych, jak biczem zjadliwego sarkazmu.

„O księżach dobrze mów! jest to przestroga
Już nie Szekspira! na tym fundamencie
Moralność cała stoi!”

Tak mówił w Beniowskim, a jak wszystko, co pisał, tak i te słowa wydają się dziś zupełnie aktualne, pełne żywej treści, niezmiennie prawdziwe i potwierdzające się tysiącami faktów.

Gdyby nawet współczesne pokolenie—niedość czytane i zaznajomione z arcydziełami naszej wielkiej poezji—zbyt mało odczuwało ducha Słowackiego, to obecna walka kardynała Puzyny z pogrobem widmem poety

zmusi je do wniknięcia w treść jego natchnień, w spuściznę ideową, jaka po nim pozostała.

Można powiedzieć nawet, że uparty biskup wskrzesza postać zmarłego wieszczka w jej najwybitniejszych ryśach i w swym lekkomyślnym zuchwalstwie, pomiatającem wolę narodu, wznieca tę walkę, którą pod wezwaniem i natchnieniem Słowackiego prędzej czy później stoczyć należało.

Komitet wykonawczy jubileuszu Słowackiego, komitet, na którego czele umieszczono marszałka St. Badeniego, chcąc obowiązek przekonania dygnitarza kościelnego włożyć na barki najwybitniejszego świeckiego dygnitarza, któryby mu swą powagą zaimponował—uczuł się bezsilnym wobec bezwarunkowej odmowy ks. Puzyny.

Sieroszewski postawił wniosek, by komitet złożył mandaty i odwołał się do narodu. Wniosek ten odrzucono, jako zbyt radykalny.

Feldman proponował wysłanie delegacji do kardynała. I ten wniosek upadł—byłoby to bowiem bezcelowe i upokarzające narażenie się na ponowną odmowę. Postanowiono więc sprawę na razie odłożyć, a nadal „czynić wszelkie starania“, by woli narodu stało się zadość. Na czem będą polegały te starania, dotychczas niewiadomo. Tymczasem jednak, jako bezpośredni rezultat skandalicznego oporu biskupa, rośnie powszechne oburzenie przeciw obrażającym społeczeństwo uroszczeniom przedstawiciela Kościoła.

We Lwowie odbył się więc ogólno-akademicki przy udziale 600 studentów, delegatów krakowskiego komitetu i profesora J. Kasprowicza. Więc, który trwał do późnej nocy, uchwalił następującą rezolucję:

„W setną rocznicę urodzin Juljusza Słowackiego zaszedł nieoczekiwany, nader smutny i bolesny fakt: ks.

MUZYKA.

Pieśń się miała ku końcowi...

Siłą swą i cudownym głosem wszystkich oczarowała... Pieśń się lała, unosiła w salonie i cichła—ginęła poza murami willi. I biła z tej pieśni tęsknota—tęsknota za sercem... miłością...

Gdy umilkły tony muzyki, grzmot oklasków wstrząsnął murami. Każdy śpieszył wyrazić uznanie i podziękowanie grającej.

Nie na wszystkich jednakowo podziałała muzyka: jednym przypomniała chwile dobre—przeżyte, drugim—miłość starganą, innym—chwile obecne, a jeszcze inni, nie odczuwający muzyki, dziękowali przez grzeczność. Ze słodkim uśmiechem i skromniutką minką przyjmowała panna Jadwiga podziękowania i pochwały.

Nie dziękował tylko jeden młodzieniec, ale tego nikt w tym chaosie nie dostrzegł.

Panna Jadwiga, gdy gwar przycichł i frazesy lotne, skierowane ku niej, miały się ku końcowi, przesunawszy się wśród gości, podeszła ku niemu.

— A pan czy nie podziękuje mi za śpiew i muzykę?

Stał zamyślony i zapatrzony w krajobraz, jaki malował się przed oknami willi. Nie słyszał, gdy podchodziła ku niemu. Słowa jej wyrwały go z zadumy. Odwrócił głowę.

— Czy podziękuje? Pani chciałaby i odemnie usły-

szęć banalne frazesy podziękowania—niestety, nie umiem kryć swych uczuć: pani swą cudną muzyką przypomniała mi chwile przeżyte, chwile stracone.

Muzyka i śpiew pani sprawiły mi ból... cierpienie. Za cierpienie nie dziękuje się...

Grzeczność wymaga, abym podziękował pani. Myślałem, że w tak licznym towarzystwie pani nie zwróci uwagi. Pani jedna zauważyła moją niegrzeczność, nikt więcej; wszak nie zależy pani na tem, dziękowałem czy nie? Chyba grała pani nie dla oklasków i pochwał?

— Nie jednej osobie muzyka i śpiew mój sprawiły boleść, przypomniały stracone szczęście... Chociaż cierpieli, przyszli i serdecznie dziękowali. Za co? Za ból sprawiony. Przywdzieli maskę, po sobie nie dali poznać. Mają rację! Pocóż odkrywać ludziom swą duszę—nie rozumieją! Jest w nas coś, cośmy powinni bardzo strzedz, aby oko ludzkie nie dosięgło...

— Muzyką i śpiewem pani wyraziła tajemne swe uczucia. Czy pani sądzi, że nikt nie zrozumiał?

— Większość napewno mnie nie pojęła, a tych, co odczuli, bardzo mało, zaledwie z tego towarzystwa kilku wybranych. To są bratnie dusze!

Większa część tego towarzystwa przyklaskiwała i nie szczędziła pochwał jedynie dlatego, że grzeczność wymaga, inni zaś, aby uchodzić za znawców sztuki. Otóż, spójrz pan w stronę fortepjanu: stoi Halina, pan Stefan i brat mój. Widzisz pan, jak brat rozwodzi rękoma i

biskup krakowski Puzyna założył samodzielnie „veto“ przeciw tylekroć razy z całą stanowczością wyrażonej woli całego narodu, który postanowił umieścić zwłoki wieszczka na Wawelu“.

„Przeciw temu zamachowi na zgodną wolę społeczeństwa podnosi młodzież polska uroczysty głos protestu i zwraca się do ogółu Polaków z wezwaniem do energicznej samoobrony.“

„Aby uniemożliwić na przyszłość cenzurowanie przez czynniki niepowołane zgodnej woli narodu, pragnącego uczynić Wawel Panteonem swych największych — wiec młodzieży polskiej podnosi myśl sekularyzacji Wawelu i zwraca się do reprezentacji kraju z przedstawieniem odnawienia podziemi Wawelu pod bezpośrednią władzę narodu“.

Równie ważna jest rezolucja dodatkowa, którą tam uchwalono:

„Wiec zwraca się do wszystkich postępowych żywiołów z przedstawieniem i szczególnie kładzie na sercu młodzieży, by rozpoczęła akcję, zmierzającą do wyzwolenia świadomości narodowej polskiej z łączności i z pod wpływów organizacji klerykalnych“.

W tej ostatniej uchwale słyszymy już hasło bojowe, które właśnie w takiej chwili jak obecna silny oddźwięk na całym obszarze kraju znaleźć powinno. W sprawie obchodzącej cały naród, w sprawie, mającej z natury rzeczy rozgłos europejski, Kościół w osobie jednego ze swych najwyższych dostojników narzucać próbuje swoją władzę i swoją wolę. W takiej chwili musi się rozstrzygnąć nareszcie bolesne, drażliwe, dyplomatycznie przemilczane pytanie, czy Polska jest prowincją Watykańską, czy nią nie jest?

Czy istotnie—zgodnie z uchwalonym przez Sejm lwowski adresem, „cała Polska“ złożyła Papeżowi przy-

sięgę wierności i posłuszeństwa, czy też słuszość miał raczej poeta, gdy mówił:

„Nie pójdę z wami—waszą drogą kłamną,
Pójdę gdzieindziej, a lud pójdzie za mną..“

Gdzie „lud pójdzie“—? Za duchem poety, czy do stóp Stolicy Apostolskiej? Kto utrzyma władzę nad „narodowych pamiątek kościołem“? Kler katolicki czy naród polski?

Można było się o to sprzeczać, gdzie będzie najodpowiedniejsze miejsce dla grobowca i pomnika poety, ale o to, że on *ma prawo* spoczywać obok największych synów ojczyzny, sporu być nie mogło i już nie o jeden sarkofag w królewskich grobowcach, ale o władzę nad nimi społeczeństwo polskie z kosmopolityczną armją w sutannach bój stoczyć powinno.

Może ta walka obudzi istotnie świadomość niewoli kościelnej, w jakiej się znaczna większość społeczeństwa naszego znajduje, oraz poważnego niebezpieczeństwa, grożącego żywotności i przyszłości narodu, gdyby ta obywatelska i wyniszczająca niewola długo jeszcze trwać miała. Może setna rocznica urodzin Słowackiego upamiętni się jako początek nowej ery w rozwoju kultury narodowej, jako zapowiedź jej wyzwolenia z ciasnych objęć klerykalizmu.

Nie jest też okolicznością drugorzędną, że walka ta toczyć się będzie właśnie w Galicji—skąd przed pół rokiem wiernopoddańcze adresy wożono do Rzymu.

Ślepy upór ks. Puzyny lekkomyślnie zbudził z grobu tę „siłę fatalną“, która—jak zapowiedziano—będzie nas „po śmierci gniotła niewidzialna“, a której żadne nie ustraszają egzorcyzmy.

Gdy zaś wola narodu nad wolą Kościoła odniesie niechybne zwycięstwo, gdy trumna ze śmiertelnymi

z jakim przejęciem mówi—zapewne o muzyce, lecz to, co wygłasza—wyczytał; sam nie ma pojęcia o sztuce... Przepraszam za zapytanie, dlaczego panu swą muzyką sprawiam ból? Czem była dla pana moja muzyka?

— Dla mnie? Ręczę, że nie tem, o czem pani i inni myślą w tej chwili. Widzę, patrząc w głębie oczu pani—myślisz o miłości... lecz muzyka ta była mi przypomnieniem ojczyzny, przypomnieniem tych..... przypomnieniem tego, czem jesteśmy w obecnej chwili—i czulem w niej tęsknotę za utraconą ojczyzną. Pani przypomniła niewolę i związane z nią obowiązki.

— Rozumiem to, dobrze—zamyśliła się. Dziwnym pan jesteś. Często nie rozumiem pana—a najdziwniejszym jesteś, gdy grasz. Prawda, nie rozumiem muzyki pana, lecz lubię ją bardzo—zagra pan?

Zamyślił się...

— Wszak pan nie odmówi mi?

— Zasłużoną karę za niegrzeczność poniosę, to też kornie schylam przed nią głowę.

Przesunął się wśród tłumu gości i usiadł przy fortepianie.

Wziął pierwsze akordy.

Z pod palców wyrwała się pieśń dzika, namiętna. Ryknęły działa, jak grzmot—zwiastun burzy...

Goście z niechęcią spojrzeli na grającego: przeszkadzał im prowadzić rozmowę.

On jednak nie dla nich grał. Całą głębią swej na-

miętnej duszy chciał wyrazić...

Wziął następne akordy:

... grzmoty huczały: zdawało się, że świat drży w swoich posiadach, że coś pęka, coś się rwie. Słychać było huk, potem jęk, potem znowu huk...

Dreszcz przebiegł po słuchaczach. Słowa zamarły im na ustach. Zwróciwszy wzrok w stronę grającego, słuchali...

Wszystko ucichło—słuchało!...

On pieśnią porwał tłumy, on panem był tłumu!

Grał dalej...

... jeszcze jeden grzmot i ten skonał—rozprysnął się w przestrzeni. Cisza...

... krzyk straszny, przeraźliwy wypelził z pod jego palców—lecz i ten wkrótce ucichł...

... wszystko daremne: i trud, i poświęcenie, i wytężanie sił..... Walka przegrana!...

..... słychać jęk, to rozpacz walczących.....—coraz cichszy, coraz dalszy...

... potem płacz tak rzewny, tak serdeczny... To niewiast szlochanie. I lud zanosił skargę do Boga: słychać było głosy jękliwe, pełne gorzkich łez.

... Skargę zagłuszały głosy twarde, w których czuć było nie tylko cierpienie, lecz i grozę:

.....
... po chwili z pod palców jego wyszedł tylko ból, tęsknota i żal za przeszłością...

szczętkami Słowackiego w tryumfalnym pochodzie żalobnym zbliży się do bramu Wawelu, wówczas w dźwiękach dzwonu Zygmunta usłyszymy echo słów poety, zwróconych do innych zwłok wiekopomnej sławy:

„Nigdy, nigdy nie szedłeś wśród jęku
Z taką straszną królewską powagą,
Z takim strasznym na przyszłość obliczem,
Jak dziś, prochu, gdy wracasz tu niczem“.

„Prawda“ № 23.

I. Moszczeńska.

3-ci Maj.

(Ciąg dalszy).

Demokratyczny to już wyraz Ustawa 3-go Maja,

— bo dała miastom najzupełniejszy samorząd— najkompletniejszą swobodę życia, rozwoju. A polskie mieszczaństwo po raz pierwszy od uczty Wierzyńka stanie bok o bok, ale nie przy stołach biesiadnych, lecz przy warsztacie pracy obywatelskiej —

— bo tchnie życie w wieś polską, dając tejsze doskonałą autonomiczną organizację w postaci „wzorowych“ komisji wojewódzkich, koncentrujących w sobie całą administrację lokalną, ale nie pochłaniających tej ostatniej —

— bo uszlachetnia pracę! Tak, gdyż zdejmując dawne dzikie piętno z handlu i rzemiosł, tych drugich pozostawiając rolę źródeł zamożności kraju. Wszakże pozwala szlachcie „bez ujmy klejnotu“ osiadać w miastach, przyjmować prawo miejskie, utrzymywać fabryki, prowadzić rękodzieła. Zdejmuje więc pogardę z pracy, a tem samem jakby uludawia szlachtę, torując jej drogę w fale pracy całego narodu.

* * *

Państwowy to dokument Ustawa 3-go Maja,

bo w nim to, w nim znalazła się formuła: „Państwo to Naród“, formuła, zapoczątkowana przez Polskę 17 września 1374 r. w przesławnej ugodzie Koszyckiej. Wszakże to tam już naród polski w osobie swego rycerstwa występował jako reprezentant całego kraju, paktując z nowoobieranym sobie panem, Ludwikiem węgierskim, o te i inne wzajemne prawa i obowiązki.

Tylko, że w Koszycach „zjednały się“ stany z przyszłym obcokrajowcem-królem w obliczu grożącego Pol-

Wszystkich zelektryzował.

Nie pojęto go jednak tu wcale: myślano powszechnie, że serce jego tęskni za miłością...

... a z pod jego rąk lała się tęsknota za czemś straconem—.....

... i jeszcze jeden grzmot:

Wszystkim się zdawało, że coś pękło. Przerazenie odbiło się na twarzach gości.

... to serce pękło..... Umierał... Nikt nie śmiał się ruszyć... Oczekiwano czegoś strasznego.

Naraz oklaski rozległy się po sali. Wszyscy ruszyli ku fortepjanowi—a on, blady, z oczyma tęsknie utkwionymi w dal, z rękami obwisłymi—siedział. Spojrzano na grającego... On już był ponad nimi. Krzyk przerażenia wyrwał się z piersi gości i zginął w przestrzeni.

Stanisław Zieliński.

sce „niebezpieczeństwa niemieckiego“, tu zaś, w zamku warszawskim, zjednały się stany między sobą w obliczu „niemocy wewnętrznej“.

I oto widzimy, że w obu tych wiekopomnych aktach naszej historii powtarzają się jedne i te same słowa. W ugodzie Koszyckiej znaczą się pamiętne wyrazy: „Co podpisane, to za zgodą i wolą naszą“, narodu— „Consensu et voluntate“, zaś Ustawę 3-go Maja uświęca, uprawnia przytaczany okrzyk stanów: „Zgoda! Wszyscy! Zgoda“!

Rozwiązanie zagadki, dlaczego te 2 akta to jakieś dwie Synajskie tablice nasze, jakieś Himalajskie szczyty ducha narodowego jako państwa—bo „wszyscy, wszyscy!...“

Testamentowe to—Matki-Ojczyzny zapowiedzi.

* * *

Nadziejemy to, choć zagrobowy, głos—ta Konstytucja 3 Maja,

— bo z niej bije w oczy dowód, że i u nas w Polsce mogą wylaniać się wielkie, ideowe, wszechnarodowe pragnienia z pośród warstw najoświecieńszych, najprzedniejszych duchem, a choćby szczytnie nobilitowanych.

A więc niejednokrotnie wytykany nam arystokratyzm ducha, on to przecież, tak świadczy geneza Ustawy 3 Maja, z pod gruzów, ba! z otchłani, z mętów nierządu, samolubstwa XVIII-go wieku Polski, z potoku zgangrenowanej krwi szlacheckiej, wyniósł na światło dzienne przeczystą, zdrową kulkę czerwonego ciała i zapłodnił nią zamierający organizm. On to, ten, choć stłumiony, duch naszej ówczesnej inteligencji wziął w swoje czyste, szlachetne ręce ostatni pączek owocu „Zbawienie Ojczyzny“, tchnieniem serca ogrzał, światłem umysłu opromienił, potęgą woli rozwinął... i podał narodowi... Ustawę 3 Maja

A choć piekielny huragan o ziem cisnął, zdeptał na miazgę sam owoc; choć trzema siekierami podrażano drzewo—ale że woń, tę emanację duszy owocu i kwiatu, wchłonał już przedtem polski człowiek, wyrąbać z umysłów i serc naszych Ustawy 3 Maja już nie było sposobu.

I znalazł się „pod męką ciała“, jak mówi Słowacki, duch rewolucjonista, tj. duch Konstytucji 3 Maja. Ale nie napróżno tam przebywał, bo i po stu latach błysnie w dziewiczej swej krasie i pośród nas rzeczce to jedno, jedyne: „Jestem!“

* * *

Polski to statut ta Ustawa 3 Maja,

bo: jak ongi uzbrojona Minerwa wyszła z głowy Jowisza, tak tu nasza Konstytucja nie wzorowała się na żadnych przykładach zagranicznych, nie inspirowali jej obcy mędracy.

A gdy angielscy filozofowie doszukują swego ojcostwa w kartach Deklaracji Praw Człowieka francuskiej rewolucji, a sama Deklaracja wzorowała się bądź co bądź na Deklaracji Amerykańskiej (praw Stanów północnych), to Ustawa 3 Maja — nasz, nasz twór rodzimy. Ona jest to, „co z nas samych powstało!“ Więc choć może nie dorosła do tamtych, ale że rodzone dziecko polskie, zatem ukochane!

Bohaterską zdobyczą była Ustawa 3 Maja!—

bo ona, jako taka, przedewszystkiem głośno „zdra-

dziła“ przed narodem, ba! światem, jakie to ideały tkwiły w umysłach i sercach najprzedniejszych synów Polski ówczesnej—choćby Ignacego Potockiego („duszy dzieła“), Stan. Małachowskiego i Hugona Kołłątaja.

Oni zaś, jakby wychodząc z zasady, że ryba cuchnie od głowy, odważyli się na rzecz najniebezpieczniejszą, bo na zamach stanu!

I oto mamy jedną z najpierwszych—jeśli nie pierwszą—narodową rewolucję w Europie, na czele której stają najprzedniejsze umysły, najczystsze serca, a której celem nie dynastyczne interesy, nie hegemonja klas, wyznań... a wielki interes narodowy—*„by dobrze było Ojczyźnie“*.

Prawda, ci twórcy Ustawy 3-go Maja złożyli narodowi nie swoje życia, a jedynie myśli, ale pamiętajmy, że właśnie najpotężniejszym orężem wielkich ofiarników ludzkości są ich myśli—myśli, jako zapoczątkowanie czynu świata.

Oto dlaczego b. często *żyć płodnie dla Ojczyzny bywa trudniej, niż umrzeć szlachetnie*.

To też od dnia 3 Maja 1791 roku karta historii polskiej ozdobiła się trzema wielkimi imionami, jako bohaterów ducha myśli polskiej.

St. Małachowski! Kołłątaj! Ign. Potocki!

Zresztą, choć Ustawa 3 Maja to tylko zdrowy siew myśli, a nie płodny strumień krwi, lecz i to przygotowywać trzeba było, och! w jakiej „kuźnicy“—w jakim ogniu. I szła ta ciężka praca kowali na dobę dzień i noc i jeszcze trochę od 6 października 1788—do 3 maja 1791 roku, a Aryman czuwał! To ten Aryman—reakcja, głupota, egoizm „ciemnych posłów“, który odrzucił na sejmie 1780 r. sławny projekt Jędrzeja Zamojskiego reform kodeksu polskiego „Zbiór praw sądowych“, owo największe epokowo-postępowe dzieło wielowiekowej Polski, ten wyraz nieśmiertelnego głosu Staszycy, „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego“.

Ale nadejdzie „na schyłku dnia 3 Maja godzina i postępowe stronnictwo Polski, stoczywszy już w samej sejmowej sali bohaterskie zapasy, odetchnie całą piersią, bo oczami swego ducha, oczami rozplomienionymi miłością Ojczyzny, ujrzało ją, wchodzącą na drogę zbawienia.

Droga ta stanie się wkrótce też ścieżką Golgoty. Rozkrzyżowanie ducha, rozkrzyżowanie ciała. Lecz czyż nie w ogniu hartuje się stal? Czyż ścieżka Monsalvatu, na wierzchołku której stała czasa z krwią odkupienia, to nie sama męka?!

(d. n.)

Eug. Sokolowski.

KORESPONDENCJE.

Nowe ogłupianie ludzi.

Mam przed sobą nadesłaną z Wyłkowyszek do jednej z pannen sejneńskich pod postacią listu—za który n. b. trzeba było dopłacić 12 kop. z powodu naklejenia jedynie marki kopiejkowej—modlitwę do pana Jezusa, nieudolnie ułożoną, ale za to z dodatkiem, że ten głos usłyszany był w Jerozolimie, że kto tę modlitwę przeczyta, od wszystkich nieszczęść zostanie wybawiony, modlitwa ta bowiem została przesłana przez biskupa dla rozesłania znajomym. Tego, kto tej modlitwy nie zechce przepisać w przeciągu trzech dni i rozesłać dziesięciu znajomym, spotka nieszczęście, jak to miało miejsce w Charkowie: pewien człowiek, który na te groźby nie zwrócił uwagi, został ukarany, stracił bowiem jedyną córkę, zamordowaną na trzeci dzień po otrzymaniu modlitwy.

Już kilka takich listów dostało się do Sejn, obiegają one nie tylko ziemię Suwalską, ale całe Królestwo. Przypominam sobie, że czytałem przed miesiącem w jednym z pism warszawskich o takim fakcie. Autor wiadomości tej powiada, że jadąc koleją, zainteresowany został przez swą znajomą a poważną panią z powodu takiej modlitwy; zwierzyła się przed nim ze swego niepokoju, spowodowanego niewypełnieniem żądań powyżej wskazanej modlitewki. Długa w tej materji rozmowa, zdawało się, przekonała ową osobę o bezsensowności pogrózek.

Ale jakież było zdziwienie interlokutora, gdy powróciwszy po jakimś czasie do domu, dowiedział się, że został obdarowany przez towarzyszkę podróży ową modlitewką z groźbami!

I tu i tam modlitwy nie były wysyłane przez analfabetki. Nadesłana z Wyłkowyszek pisana była wprawna ręką kobiecą, choć bez zachowania wszelkich znaków pisarskich. I mamy się dziwić teraz, że oddawna ogłupiany lud smakuje jeszcze w takich wydawnictwach, jak pistolet do zabijania grzechu śmiertelnego, rozmaite senniki i t. d.!

Smutno się robi, widząc, że owe panie nie rozumieją, jaką krzywdę wyrządzają swym znajomym, przysyłając podobne listy. Nie mówię już o podrażnieniu nerwów obdarowanych, ale przecież niejedna osoba, nie życząc dopłacania podwójnego za niedoklejone na takim liście marki, może zrzec się przyjęcia nieraz ważnego listu, nieofrankowanego dostatecznie tylko przez pomysłkę wysyłającego?

Któż jej wówczas zwróci poniesione straty?

Zastanówcie się, moje szanowne panie, i zaniechajcie tych bredni! Obliczcie raczej, że czas zużyty na przepisanie 10 egzemplarzy owej modlitwy z groźbami, wart parę groszy, nadto naklejenie choćby tylko jednokopiejkowej marki wyniesie 20 groszy, a więc czy nie lepiej zrobicie, gdy zamiast tego wszystkiego owe grosze złożycie na kwestę majową wpisów szkolnych na ręce miejscowych Kół i Towarzystw Kredytowych, które dar wasz za odpowiedniemi pokwitowaniem z wdzięcznością przyjmą,—wówczas i sumienie będziecie miały spokojniejsze i poczucie obywatelskie wasze się wzmocni! Pamiętajcie, że w roku przyszłym i rocznica Grunwaldzka waszego daru na dziatwę polską, przez Krzyżaków uciskaną, oczekuje!

St. K. Lineburg.

Wiadomości Częstochowskie. Na wystawie Częstochowskiej, jak się dowiaduję, kosztem wydawnictwa „Kraj w obrazach“, stanąć ma w pobliżu zagrody włościańskiej piękny pawilon typu szlacheckiego dworku, mieszczący „Sienkiewiczowską wystawę obrazów“, obrazy i ilustracje z powieści H. Sienkiewicza pendzla najlepszych mistrzów.

Będzie jeszcze jedna atrakcja wystawowa, tembardziej pożądana, że oparta na wolnej od spekulacji czystej sztuce.

Inżynier p. Kozłowski wniósł projekt na zebraniu komitetu wystawowego, aby wszyscy ludzie zamożni, którzy gościć będą u siebie znajomych na czas wystawy, pobierali od nich podatek na cele społeczne.

Wiadomo, że gościnność nie pozwala pobierać od krewnych i znajomych płacy za lokal, ale wszak nikt nie obrazi się, gdy postawimy puszkę (któregobądź Towarzystwa) i poprosimy o ofiarę dla ubogich lub na szkoły.

Projekt przyjęto z uznaniem. Komitet przyznał prawo bezpłatnego wejścia na Wystawę wychowankom szkół ludowych. Miasto zaś zobowiązało się wyszukać im pomieszczenia i asygnuje fundusze na herbatę.

— 30 Maja odbył się w lokalu „Lutni“ na rzecz Towarzystwa Opieki Szkolnej odczyt p. Pytlasińskiego, profesora gimnastyki i atletyki ze współudziałem sokoła (atlety) z Krakowa p. Dermi. Sala była przepełniona słuchaczami płci obojga.

P. Pytlasiński nader treściwie mówił o rozwoju fizycznym dzieci i uczącej się młodzieży. Kładł również nacisk i na starszych, by stosowali gimnastykę pokojową lub na świeżem powietrzu od 15 do 20 minut, począwszy pierwszą naukę od stopniowania.

Demonstrował wszelkie ruchy wspomnianej gimnastyki przy pomocy p. Dermi.

Prelegent odczyt swój oparł nie na zasadzie broszurek, książek i wykładów naukowych, lecz na swem osobistym doświadczeniu w ciągu 25 lat.

Zadowolenie słuchaczy było ogólne, to też gorąco dziękowano prelegentowi.

Marzeniem p. Pytłasińskiego jest, by u nas w Polsce powstały kółka gimnastyczne „rozwoju fizycznego“ bez szumnych i krzyczących nazw... a dobrze czyniące!

Całe społeczeństwo nazwał „chorą jednostką kaleką“, ludzi zaś o wysoce rozwiniętym i ukształconym umyśle—analfabetami. gdyż organizm i mięśnie pozostają w chronicznym kalectwie. Czy tak nie jest?

Dalej potępił wielką a szkodliwą pieczołowitość rodziców, bon i nianiek, krępujących rozwój fizyczny młodych latorośli od kołyski: „tego nie rusz, nie chodź, bo się zaziębisz, nie wchodź na krzesła, bo spadniesz, nie biegaj zbyt prędko, bo się zmęczysz i t. p.“.

Następuje później wiek szkolny, zbyt ślęczenie nad książkami, nieprawidłowe siedzenie na ławie szkolnej, przez co pierś zapada, tułów wykrzywia się.

Potępił kilkakrotnie palenie tytoniu i użycie alkoholu, gdyż to ogromną i niepowetowaną szkodę przynosi całemu organizmowi; pierwsze szkodliwie działa (nicotyna) na płuca, przytem zaznaczył, że prawie wszyscy jego uczniowie i atleci—zapaśnicy zawodowi nie palą i nie piją, bo w przeciwnym razie w walkach słabną, doస్తają kaszlu i t. p.

Ci, którzy pracują tylko umysłowo, winni używać gimnastyki pokojowej (po odświeżeniu pokoju) najlepiej rano lub na powietrzu gdyż to odświeża umysł, ściągą krew z mózgu. Po każdej gimnastyce można spożywać pokarm po upływie najmniej 20-30 minut, by dać możność wypoczęcia organizmowi i zmęczonym mięśniom. Potępił jazdę rowerem ze względu na to, iż uprawiający ten sport wyrabiają mięśnie przy wklęsniętej klatce piersiowej.

Dobry to sport, lecz przy rozwijaniu innych mięśni organizmu, szczególnie klatki piersiowej, tak samo jak gry w piłkę nożną, tennis i t. p.

Potępiła noszenie gorsetów przez panie, szczególnie zaś pensjonarki! Zalecał wyrabianie brzusznych mięśni, przez co unika się otyłości jak u pici pięknej, tak i u karykatur-mężczyzn!

Zakończył piękny swój odczyt słowy: „W zdrowym ciele zdrowy silny i potężny duch“.

Życzyć należy, ażeby słowa p. Pytłasińskiego trafiły do przekonania ogółu.

Marjanus.

Otrzymaliśmy następującą odezwę:

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec tylu klęsk, jakie nad nami wiszą, pożary już przed nadejściem lata grozą przejmują, i dotąd nie przestaną nas trapić, póki nie zreformujemy dotychczasowego sposobu budownictwa wiejskiego

Od połowy kwietnia do dnia dzisiejszego, nie licząc drobnych pożarów, spłonęły niemal doszczętnie: Brody pod Zwierzyńcem, Małoryto pod Brześciem Litewskim, Słucz pod Szczuczynem, Niedźwiedzica pod Słuckiem, Mikulino pod Orszą, Rokitno pod Będzinem, Oszmiana, Chruszczobród, kościół i kilkanaście domów w Baboszewie, w Poładze teatr i piętnaście domów, wieś Klepacze i wiele innych.

Kiedy Mesyna ucierpiała od trzęsienia ziemi, składaliśmy grosze dla nieznanym poszkodowanych—a czy dla swoich nieczułymi będziemy?

Pragnąc dać początek publicznej ofiarności, niniejszem deklaruje bezpłatne wypożyczenie biednym pogorzelncom maszyn do wyrobu cegły z piasku i wapna.

Nie ograniczając się do tego doraźnego wypadku, proponuję gminom i wsiom przysłać swych delegatów do mnie w celu bezpłatnego nauczania się wyrobu cegły i dachówki z piasku, do czego piasek, wagon wapna, maszyny i instruktora dostarczę.

Zgłoszenia listowne adresować proszę do niżej podpisanego—Warszawa, ul. Marszałkowska № 56, gdzie osobiście udzielać objaśnień będę codziennie od 1 do 3 popołudniu.

Z poważaniem

L. Barwicki.

Z RÓŻNYCH STRON.

W sprawie sędziów gminnych. Od wyroku plockiego sądu okręgowego, skazującego sędziów gminnych i ławników plock. na nagane, prokurator tameczny założył protest do izby sądowej z żądaniem wymierzenia kary wyższej, t. j. usunięcia ich ze służby lub zamknięcia w więzieniu.

Zjazd słowiański. Komitet wykonawczy zjazdu słowiańskiego postanowił zwołać następne zebranie komitetu lub przygotowawczy zjazd wszechsłowiański w styczniu 1910 roku,

Komitet wykonawczy zjazdu słowiańskiego uchwalił w kwestji polskiej rezolucję następującą:

Rozpoznawszy poruszone na posiedzeniu komitetu wykonawczego kwestje, tyżące się stosunków rosyjsko-polskich, komitet uznaje, że zgoda polsko-rosyjska, tak w obrębie państwa rosyjskiego, jak i poza granicami, może dojść do skutku tylko na podstawie niezachwianego wypełnienia uchwał zjazdu praskiego—mianowicie przez uznanie zupełnego równouprawnienia obu narodów, niedopuszczalność jakichkolwiek praw wyjątkowych i przyznanie każdemu narodowi na jego ziemi rodzinnej praw do języka ojczystego, szkoły tudzież instytucji, zapewniających mu rozwój narodowy, prawnego, przyrodniczego i filologicznego.

Zabójstwo Lewickiego. Lewicki, obrońca Janiny Borowskiej w sprawie jej, wytoczonej przeciwko redakcji „Naprzodu“ za oskarżenie B. o należenie do oddziału ochrony warsz., znaleziony został d. 6 b. m. we własnym mieszkaniu z ciężką raną postrzałową, wskutek której zmarł wkrótce. Obecna w mieszkaniu Borowska twierdziła, że popełnił samobójstwo. B. aresztowano. Wdrożono śledztwo.

D. 8 b. m. Borowska przed sędziem śledczym przyznała się, że zastrzeliła Lewickiego; wszelkich dalszych wyjaśnień odmówiła.

Wybuch w Krakowie. D. 5 b. m. podczas burzy jaka szalała nad Krakowem, piorun uderzył w prochnię, położoną w pobliżu kopca Krakusa, powodując straszny wybuch. Liczba ofiar znaczna.

Kronika pośmiertna.

Zgon metropolity. Dnia 3 b. m. zmarł w Petersburgu metropolita arcybiskup mohylowski ś. p. **Apolinary Wnukowski.**

— Zmarł w Warszawie ś. p. **Aleksander Trylski**, wybitny rolnik i publicysta, b. długoletni redaktor „Gazety Rolniczej“, współwłaściciel znanej firmy maszyn i narzędzi rolniczych.

KRONIKA SĄDOWA.

Izba Sądowa Warszawska na kadencji w Suwałkach przy współdziałaniu przedstawicieli stanów (dwóch sędziów gminnych i wójta gminy) rozpatrywała w dniach 28 i 29 maja następujące sprawy:

1) Dymitrego Oleksiejuka, oskarżonego z art. art. 131 i 103 kod. kar. za występłą propagandę wśród wojska i za obrazę Majestatu. Posađny skazany został na 1 rok i 2 miesiące twierdzy, przyczem zaliczono mu w poczet kary uwięzienie prewencyjne od 25 lutego 1908 roku. Bronił posadnego adwokat przysięgły Roman.

2) Józefa Hirszowicza, oskarżonego z art. art. 1 p., 1 cz. 130 i 1 cz. 131 kod. kar. za występłą propagandę wśród wojska. Posađny na sprawę nie stanął. Izba nakazała zaarrestować posadnego, sprawę zaś odroczyć.

3) Uczniów gimnazjum marjampolskiego—Piotra Cywińskiego, Władysława Buchowieckiego, Józefa Papieczkisa, Antoniego Naujokajtysa i Piotra Klimasa, oskarżonych z art. art. 1 cz. 129 i 2 cz. 132 kod. kar. za szerzenie w wydawanym piśmie przeciwrządowej propagandy. Bronił adwokat przysięgły poseł Bułat. Izba wszystkich posadnych uniewinniła.

4) Jerzego Swotialisa, oskarżonego o współdziałanie w pogromie zarządu gminnego w Bartnikach. Posađny uniewinniony. Bronił adwokat przysięgły Staniszewski.

K R O N I K A.

3-cia wycieczka krajoznawcza odbędzie się w niedzielę, dn. 13 b. m. Cel wycieczki—ponownie jezioro Surpiły z powodu niedojścia do skutku wycieczki, projektowanej na 6 b. m. Wyjazd o 12^{1/2}; punkt zborny—ogród (od strony Czytelni Naukowej). Dostarczenie żywności nie wchodzi w zakres obowiązków organizatora.

Bilety, jak zazwyczaj, przez dziś i jutro do nabycia w Czytelni Naukowej: dla dorosłych—60 k., dla uczącej się młodzieży—40 k.

„Zabawa Czerwowa“. Zwyczajem lat ubiegłych Szkoła Handlowa w dniu 20 b. m. urządza zabawę w Arkadij na wpisy dla niezamożnych uczniów. Tym razem zabawa ta połączona będzie z uroczystością zakończenia roku szkolnego oraz otwarcia wystawy uczniowskiej. Główną atrakcją zabawy będą ćwiczenia gimnastyczne, nader urozmaicone—dorobek dwóch lat sumiennej i owocnej pracy doświadczanego kierownika.

Zarząd Stowarzyszenia Spożywczego „Chleb“ podaje do ogólnej wiadomości, że pomimo najgorliwszego przykładania się do rozwinięcia piekarni współdzielczej bez poparcia ogółu przez wnoszenie udziałów i uzupełnianie takowych—praca cała nie przyniesie pożądaných rezultatów, ponieważ piekarnia może rozwijać się jedynie przy pomyślnych warunkach materialnych. Propozycję, przedstawioną w ostatnich czasach Zarządowi o podwyższenie ceny chleba z powodu podniesienia się cen zboża, Zarząd odrzucił. Bacząc na dobro ogółu, pomimo małego dochodu Zarząd obstaje przy poprzednich cenach, jedynie aby ludzie niezamożni mieli chleb tanio, gdyż każde Stowarzyszenie powinno mieć na celu dostarczenie ludziom najbiedniejszym produktowi zdrowego i taniego, nie zaś zyski. Zarząd Stowarzyszenia przykładą możliwych starań, żeby pieczywo było zawsze dobrze wypieczone i w ogóle żeby zadowolili wszelkie wymagania spożywców; jeżeli czasem trafia się pieczywo mniej udane, prosi o względność—od nikogo doskonałości wymagać nie można. Dochodzące do Zarządu pogłoski o przekupywaniu pracowników piekarni współdzielczej są mylne, ponieważ ci pracownicy wiedzą aż nadto dobrze, że w razie uchynienia przez nich w czemkolwiek tracą miejsce niezwłocznie, a Zarząd u Stowarzyszenia piekarzy Warszawskich może na każde zażądanie natychmiast otrzymać cały personel. Zarząd dąży do tego, żeby sprowadzać mąkę bezpośrednio z młynów całymi wagonami, ale wobec odmówienia przez Towarzystwo Wzajemnego Kredytu otwarcia kredytu do żądanej sumy, dążenia te uległy pewnej zwłoce. Obecnie Zarząd przedsięwziął kroki do otwarcia kredytu w Banku Ryskim, po otrzymaniu takowego sprowadzanie mąki większemi partjami będzie doprowadzone do skutku. Zarząd jeszcze raz zaznacza, że jeżeli ogół pozostawi bez poparcia dobre chęci Stowarzyszenia, wszelkie usiłowania Zarządu co do rozwinięcia piekarni na szeroką skalę będą bezowocnemi i piekarnia funkcjonować będzie na wzór setek piekarni małego rozmiaru, które ledwo mogą opędzić najpotrzebniejsze potrzeby i są wyzyskiwane z powodu małych funduszy przez miejscowych handlarzy zboża.

Zarząd.

Katastrofa budowlana. Przy budowie nowego więzienia zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Oberwał się

sufit, pociągając za sobą dwóch pracujących na nim robotników. Nieszczęśliwych wydobyto z pod gruzów i odwieziono do szpitala. Stan beznadziejny.

Nowy oddział pocztowy został otwarty w osadzie Wejsieje, pow. sejneńskiego. Osada ta leży na trasie pocztowym Kopciowo-Lejpuny.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Za I-e półrocze r. b. złożyli: pp. S. Kuliszewski—2 r., S. Grzędziński—1 r., S. Truskolaski—1 r. 50 k.

Na Szkołę Handlową.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Karoliny Rybarskiej p. B. Czajkowski z Marjampola—5 r.

Z Terebińca—1 r; znalezione w ogrodzie—40 k.

Do Muzeum Ziemi Suwalskiej.

Pp. Wacław Malinowski—zab słońca; S. Bienkiewiczowa—3 dokumenty i 2 książki; Maciejewski—2 monety; A. Mackiewicz—modele narzędzi rolniczych i t. p. rzeczy z Kaukazu—6 sztuk; Riedel, ucz. VI kl. Szkoły Handlowej—14 monet.

Ogłoszenia.

STAN RACHUNKÓW SUWALSKIEGO

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

na 1 Czerwca 1909 roku.

Stan czynny:

Kasa	8752 r. 50 k.
Rachunek warunkowy № 56251	19113 r. 61 k.
Papiery publiczne własne	786 r. 22 k.
Papiery publiczne kapitału zapasowego 400 rubli 4 ^{0/0} Renty Państw	310 r. — k.
Weksle, opatrzone najmniej 1 w portfelu 2-a podpisami kasowym	326504 r. 91 k.
Sola-weksle	95923 r. 42 k.
Pożyczki pod zastaw pap. 0 ^{0/0}	9029 r. 65 k.
Otwarty kredyt	113393 r. 98 k.
Monety zagraniczne	173 r. 88 k.
Zaliczenia kolejowe	217 r. 30 k.
Korespondenci nasze rachunki (Nostro)	57854 r. 45 k.
Korespondenci ich rachunki (Loro).	3444 r. 43 k.
Weksle inkasowe	10132 r. 21 k.
Ruchomości	1566 r. 82 k.
Organizacja Towarzystwa	1722 r. 83 k.
Koszty handlowe	5171 r. 7 k.
Procenty wypłacone	2223 r. 61 k.
Sumy przechodnie	9222 r. 12 k.

665543 r. 1 k.

Stan bierny:

Kapitał obrotowy (10 ^{0/0} udziały członków)	68528 r. —
Kapitał zapasowy	303 r. 74 k.
Kapitały na lokacji	370933 r. 12 k.
Rachunek przekazowy (à/v)	113587 r. 85 k.
Korespondenci nasze rachunki (Nostro)	20025 r. 19 k.
Korespondenci ich rachunki (Loro).	45591 r. 14 k.
Podatek skarbowy	52 r. 59 k.
Procenty	25403 r. 4 k.

Sumy przechodnie	63 r. 71 k.
Wydatki zwrotne	2651 r. 32 k.
Udziały do zwrotu	325 r. —
Dywidenda za 1908 r.	1994 r. 17 k.
Wekslle redyskontowanych	16084 r. 14 k.
	<hr/>
	665543 r. 1 k.

Depozyty T-wa 185940,23.

BOROXYL

déposé N° 3717

PŁYN niezbędny na wsi, w podróży, na wycieczkach i t. p. jako odświeżające obmywanie, chroniące twarz od potu, przyszczenia i wszelkich szkodl. zewn. wpływów. Cena 75 i 1.50 (fl. duży = 2 1/2 małego).

KREM do skóry suchej, chropow. i łuszczącej się. Chroni od promieni słońca, piegów, oraz wszelkich zaczerwienień skóry. Cena 1.50 k. Apteka Zamenhofa, Warszawa. Żądać wszędzie.

3—5

Student-polak, prakt. korepetyt. przeważnie matem., poszukuje kondycji na lato. Suwałki post.-rest. „Lux“.

Zarobku dziennego rb. 1kop. 50 i więcej

osiągnąć mogą mężczyźni i kobiety, chcący zająć się łatwą robotą domową na maszynach wyrobów trykotowych. Sposób roboty poznać można momentalnie, bez żadnych uprzednich przygotowań. Materiał dajemy nasz—za robotę płacimy gotówką. Odległość nie stanowi przeszkody. Warunki wysła się bezpłatnie.

„I-e Zachodnie T-wo Wyrobów Trykotowych domowej roboty“.

Zarząd Główny: Warszawa, Chmielna 25—1.

2—5

ŚRODE RACJONALNY

NA TĘPIENIE

SZCZURÓW i

MYSZY

„MURYN”

do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

PRZEDSTAWICIELE:

Seweryn Seydenman i S-ka

Warszawa, Moniuszki № 6.

6—7

1000000

**Moli, Karaluchów,
Pluskiew, Pcheł i Much**

najradzykalniej wytepia jedno samorozpylające
pudełko proszku

„ WERA ”

Żadać w aptekach i składach aptecznych.

Główny skład

BRACIA CUKIERMAN,

WARSZAWA, ORLA 11.

3—3

Jedyny
dostawca
w Suwałkach

BURAN

GŁÓWNA № 44.



SZCZAWNICA.

D-r Kołaczkowski J. prowadzi od 20 lat Pensjonat hydropatyczny, posiadając leczniczą wodę i odpowiednie wille, położone w osobnym parku z lasiem świerkowym na obszarze 20 mórg. Leczenie klimatyczno-hydrop. i picie wody mineraln. i t. p. Kuchnia wykwinna i zdrowa.

Ceny przystępne.

1—2

Zarząd.